Nr. 136. Środa 19 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zmiana marszałka.

Powalony przez chorobę, nie „polityczną“, lecz przez rzeczywistą, ciężką chorobę fizyczną, ustąpił ze stanowiska marszałka krajowego hr. Stanisław Badeni.

Z widowni życia politycznego Galicyi ustępuje w jego osobie indywidualność wybitna i, chociaż na dwóch przeciwnych staliśmy zawsze biegunach, on jako konserwatysta, my jako socyaliści, jednak nie bez żalu przychodzi nam pożegnać ustępującego marszałka.

Albowiem hr. Stanisław Badeni, jakkolwiek konserwatysta, jakkolwiek jeden z kasty wielmożów krajem rządzących, posiadał zrozumienie dla procesu demokratyzacyi, który w naszych czasach stał się koniecznością historyczną. Mąż energiczny, natura silna, tem się atoli różnił od swego młodszego brata, nieżyjącego już hr. Kazimierza Badeniego, że istotę mądrości politycznej widział nie w „żelaznej ręce“, lecz umiał liczyć się ze stosunkami i nowymi prądami.

Tem zrozumieniem różnił się od ogółu swoich podolskich sąsiadów, których przerastał bezwzględnie inteligencyą. Od ciasnoty i zaściankowości podolskiej szlachty odbijał jako jedyny Europejczyk w tem środowisku.

On pierwszy z pośród galicyjskiej szlachty zrozumiał ducha czasu. Zrozumiał, że szlachetczyzna nie da się utrzymać zapomocą gnębienia ruchu ludowego, które stanowiło system jego brata. I dlatego zajął stanowisko ugodowe wobec ludowców. Także w kwestyi ruskiej okazał się przeciwnikiem gnębienia i bezwzględności i dążył do załagodzenia antagonizmu narodowego przez politykę rozumną, uwzględniającą potrzeby i prawa Rusinów. On też w kwestyi sejmowej reformy wyborczej uznawał konieczność rzeczywistego rozszerzenia prawa wyborczego, dopuszczenia szerokich warstw ludności pracujący do udziału w samorządzie krajowym. Jak to nieraz oświadczył deputacyom robotniczym, uważał wejście socyalistów do sejmu za rzecz pożądaną w interesie kraju.

Niestety, usiłowania jego rozbijały się o ciasny upór szlacheckiej większości sejmowej. Hr. Stanisław Badeni nie miał żadnych złudzeń co do tej kliki szlacheckiej i dlatego starał się od niej wydostawać ustępstwa w drodze kompromisowej.

Źle, że braknie tego człowieka w momencie rozstrzygającym, kiedy się będzie miała dokonać sejmowa reforma wyborcza i ugoda polsko-ruska.

Czy nowy marszałek hr. Adam Gołuchowski dorósł do tych zadań, niewiadomo. Nie zaznaczył się on dotąd niczem w życiu publicznem. Najbliższa przyszłość okaże, czy potrafi on być godnym następcą hr. Stanisława Badeniego i prowadzić kraj po drodze wiodącej z bagna szlacheckiej gospodarki do nowoczesnych, europejskich stosunków.

Uchwalenie ustawy wojskowej w komisyi.

W Austryi przestał rząd przedkładać projekty ustawowe, a parlament przestał nad nimi dyskutować, odkąd w sejmie węgierskim Tisza z własnej mocy ogłosił ustawy wojskowe jako „uchwalone“. A gdy jeszcze w sobotę Izba magnatów przy asystencyi biskupów wszystkich wyznań pobłogosławiła dzieło Tiszy, nie miał parlament austryacki nic więcej do roboty i na poczekaniu uchwaliła komisya wojskowa resztę paragrafów wśród — jak gazety wiedeńskie piszą — radosnego nastroju.

Z chwilą, kiedy bar. Heinold w ubiegłym tygodniu wydał komendę popartą tak niezawodnym argumentem jak § 14, stronnictwa burżuazyjne miały zadanie ułatwione. Niektóre z nich protestowały tylko przeciw tonowi komendy, zgadzając się pokornie na jej treść; inne, jak sławetne Koło polskie, nawet protestować nie próbowały, lecz na poczekaniu uchwaliły, jak minister zażądał, przesadzając się w zapewnieniach o „zrozumieniu“ potrzeb państwa, o życzliwości dla armii, o niebezpieczeństwie zagranicznem itd. Pośpiechowi temu dała wyraz komisya wojskowa, robiąc koniec z obradami jako zbytecznemi wobec tego, że „w ustawie nic nie można już zmienić“, bo sejm węgierski już ją uchwalił.

Nie należy mimo to sądzić, jakoby stronnictwa burżuazyjne nie odczuwały potrzeby złagodzenia szeregu uciążliwych przepisów tej ustawy. Przeciwnie, przy każdym prawie paragrafie narzekali mowcy tych stronnictw na ciężary; występowali przeciw zbyt długim ćwiczeniom, ganili niezupełne przeprowadzenie dwuletniej służby, oburzali się na przymusowe zatrzymanie zdolniejszych żołnierzy na trzeci rok; ale na słowach się kończyło. Uchwalali jeden paragraf po drugim i równocześnie stawiali rezolucye, wypowiadające życzenia przeciwne temu, co przed chwilą uchwalili. Tak „postawienie“ się nic przecież nie kosztuje, bo życzenie może rząd uwzględnić albo nie uwzględnić, a tymczasem wobec ludności uratowało się pozory, że się coś zrobiło.

Ustawy rząd nie może i nie będzie miał ochoty zmienić, o tem posłowie wiedzą; mimo to grali komedyę z rezolucyami tak dalece, że — jak na przykładzie posła Guggenberga można wykazać — sami siebie ironizowali. Poseł chrześcijańsko-socyalny Guggenberg, emerytowany generał, zna się na wojskowości i on właśnie wykazywał, że żadne państwo nie ma tylu ćwiczeń, co Austrya. Mimo to głosował za odnośnym paragrafem, a równocześnie wniósł rezolucyę o zmniejszenie ilości ćwiczeń!

W sobotę większość komisyi nabrała takiego rozmachu, że chciała odrazu uchwalić obok ustawy wojskowej także ustawę o obronie kra-

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

(Ciąg dalszy).

— Siedziałam, jak na rozżarzonych węglach — rzekła, śmiejąc się, stara. — Cały czas drżałam na myśl, że dziecko rozkrzyczy się.

— Czegoż ona chciała? — spytała dziewczyna, podźwignąwszy się z pościeli.

— Jakto czego? — odrzekła stara. — Poprostu, przyszła na przeszpiegi. Już ci mówiłam, że należy przestać ukrywać się. Jutro musimy zabrać się do tego. Czy nie słyszałaś, jak ta plotkarka pytała, czy nie zostawił tu Salomon dziecka?

— Też coś wymyśliła! — zawołała Zuzanna. — Wie przecie dobrze, że ten nicpoń nigdy tu nie zagląda. Bardzo nam potrzebny. Nie znam nawet tego czarnego leniucha. Chciała poprostu wywąchać, czy jest w naszym domu dziecko, spodziewała się, iż zdradzi się ono płaczem.

Zuzanna wybuchnęła śmiechem.

— Cha-cha-cha! A dziecko okazało się mądrzejszem od niej.

— Bo też tępa to głowa! Ale widzisz, sąsiedzi coś już zwąchali, musimy więc jutro uczynić tak, jak postanowiliśmy!

To rzekłszy, padła ciotka Małgorzata na kolana i głosem, przypominającym ryk zgłodniałego hipopotama, odśpiewała modlitwę, poczem przystroiła się w śnieżno-biały czepek nocny, bajecznie harmonizujący z jej czarnem, jak but, obliczem, rzuciła raz jeszcze spojrzenie na słodko uśpione niemowlę i umieściwszy na posłaniu całe swe dwieście pięćdziesiąt funtów, melodyjnie zachrapała.

Nazajutrz wczesnym rankiem kroczyła ciotka Małgorzata po drodze, wiodącej do miasta, dźwigając jakiś tajemniczy, szczelnie przykryty koszyk.

Cisza panowała dokoła. Na sąsiednich polach pracowali biali i kolorowi ludzie, a zdala, od brzegów rzeki donosił się śpiew ptactwa i porykiwanie pasącego się bydła. Przy drodze leżał zdechły koń, a dokoła niego obsiadły walczące o zdobycz sępy. Drapieżne ptaki, zwróciły na chwilę głowy w stronę ciotki Małgorzaty, parę z nich odsunęło się cokolwiek na bok, żaden jednak nie zerwał się do lotu. Staruszka dreptała szybko, zbliżając się coraz bardziej do miasta, i wreszcie wkroczyła na wyboisty bruk, wijący się krzywą linią pomiędzy nędznemi chatkami murzyńskiego przedmieścia. Tu i ówdzie stały na rogach ulic brudne straganY, w których zaspane i niemniej brudne murzynki sprzedawały niezbyt nęcące chłodniki: spoczywające na lodzie kawałki arbuzów, których czerwony sok, zmieszany z wodą, kapał powoli na ziemię; nawpół zgniłe banany i soczyste ananasy, lepiej wytrzymujące upał, niż wodniste arbuzy. W niektórych straganach sprzedawano wodę, w której pływały kawałki lodu i plasterki cytryny. Ciotka Małgorzata i pani Ida Wood prowadziły również handel chłodnikami, żadna jednak z nich nie była dziś na posterunku, ponieważ miały inne, ważniejsze sprawy na głowie: podczas gdy ciotka Małgorzata przebiegała ze swym koszykiem brudne zaułki, pani Ida zaczaiła się w pobliżu straganu ciotki Małgorzaty i nie spuszczała oczu z drogi. Zauważywszy zdala znajomą postać starej, wytężyła uwagę. Widziała, jak ciotka Małgorzata zbliżyła się do olbrzymiego policyanta, pokazała mu koszyk, poczem udała się razem ze stróżem ładu i bezpieczeństwa. Ida, zostawiwszy swój stragan na opiece jednego ze swych synów, pośpieszyła za policyantem i ciotką Małgorzatą. Obie kobiety — śledzona i śledząca — weszły do dużego czerwonego gmachu ceglanego, w którym roiło się od policyantów i urzędników. Tu Ida mogła wygodnie śledzić ciotkę Małgorzatę, będąc sama niepostrzeżoną.

— Say Boss — zwróciła się do jakiegoś urzędnika — co to za dom?

(Ciąg dalszy nastąpi).

jowej, a gdy mówcy socyalno-demokratyczni temu się sprzeciwili, zaczęli posłowie burżuazyjni przebąkiwać o „obstrukcyi“ socyalistów. Na czem opierali ten zarzut? Na tem, że posłowie tow. Leuthner, Lieberman, Winarsky, Resel i Schuhmeier w ostatniej chwili próbowali przemówić do sumienia stronnictw burżuazyjnych; w ostatniej chwili wykazywali im, że „poświęcenie“ ich dla militaryzmu nie potrzebuje iść tak daleko, aby uchwalać wszystko aż do ostatniej kropki pod pozorem, że na Węgrzech już tak uchwalono. Jeżeli np. poseł tow. Lieberman występował przeciw odrębnemu sądownictwu wojskowemu, przeciw średniowiecznej dyscyplinie, przeciw ograniczeniom w zawieraniu związków małżeńskich przez oficerów i podoficerów, przeciw procedurze wojskowej itd., to tylko zła wola i chęć denuncyowania mogła to nazwać obstrukcyą. Słusznie powiedział poseł tow. Resel, że burżuazyjni członkowie komisyi są tak sfanatyzowani, że uchwaliliby bez wahania ustawę wojskową nawet w tym razie, gdyby § 1 opiewał: „Członkowie komisyi wojskowej mają być powieszeni“.

Drugie czytanie w pełnej Izbie da sposobność do skonstatowania po imieniu tych fanatyków militaryzmu.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 17 czerwca.

Panowie w komisyi sejmowej reformy wyborczej przypomnieć sobie nareszcie raczyli o tem, że wedle n ewiadomo już której z rzędu obietnicy, danej ludności kraju, iż ulegnie zmia nie krzywdzący ją system wyborczy do sejmu galicyjskiego — do końca czerwca załatwioną być miała sprawa rzekomo niezbędnych do tego statystycznych materyałów. A byliby sobie nawet i teraz jeszcze o tym terminie nie przypomnieli, gdyby nie sprawa ukraińskiego uniwersytetu. Za zgodę na jego powstanie chce Koło polskie wytargować sobie spokój w sejmie i zaniechanie obstrukcyi przez Rusinów. Rusini jednak kategorycznie odrzucają tego rodzaju propozycyę i zastrzegają się przeciw wiązaniu sprawy uniwersytetu swego z sprawą reformy wyborczej do sejmu, która jest obstrukcyi hasłem.

Panowie z Koła polskiego nie tracą jednak nadziei, że coś przecie może da się utargować i stąd sprawa sejmowej reformy wyborczej stała się aktualną. Przez lata całe lekceważony postulat kraju z powodu obecnych obrad na pewno nie postąpi naprzód; narady obecne załatwienia go nie przyśpieszą, a z jakiemi intencyami posiedzenie komisyi zostało zwołane, wynika choćby z tego, że na kilka dni przed rozesłaniem na nie zaproszeń prezes komisyi dr Leo oświadczył, iż brak jeszcze opracowanych materyałów i posiedzenie odbyć się nie może. Nagle znalazły się opracowane materyały, w przeddzień posiedzenia doręczono operat członkom komisyi i dziś o godz. 10 rano komisya w obecności 23 członków na 25 rozpoczęła swe obrady.

Zamiast jednego pokracznego projektu podolaka Starzyńskiego, który naszpikował go takiemi specyalnościami, jak trój-mandatowe okręgi, pluralność, petryfikacya itd., czyniącemi z niego wymysł w swej reakcyjności potworny, a w swej praktyczności horendalny — biuro statystyczne wydziału krajowego przez usta swego referenta dra Kasznicy przedłożyło aż cztery równie wartościowe elaboraty. Całą godzinę na przeróżnych tablicach i mapach wyjaśniał p. Kasznica komisyi, jakto w cztery rozmaite sposoby oszukać można ludność. Projekt z dwumandatowymi okręgami, projekt z trzymandatowymi okręgami, projekt katastru narodowościowego i projekt „odpowiedniego“ wykrawywania okręgów tj. geometryi wyborczej. Szczegóły owych projektów naturalnie nie są znane; drukowany referat znajduje się tylko w rękach członków komisyi, a obrady komisyi nie są publiczne. Z tych jednak informacyi, jakie przedostały się o tajnych obradach, wynika, że sejm składałby się z 205, względnie z 206 posłów, a mianowicie 16 wirylistów, w tem 4 względnie 5 ruskich (trzej arcybiskupi, rektor i prorektor uniwersytetu ruskiego), 45 posłów z wielkiej własności, w tem 1 ruski, 36 z miast a 10 z kuryi powszechnej miast, w tem 5 ruskich, 91 z kuryi wiejskiej w tem 47 polskich, a 44 ruskich, wreszcie 7 mandatów z Izb handlowych i rękodzielniczych.

Referent sprawy reformy dr Starzyński nie zajął wobec przedłożonych projektów żadnego stanowiska, bo nie zdołał jeszcze zoryentować się.

Reprezentanci stronnictw ruskich też nie zajęli żadnego wobec nich stanowiska, ponieważ dyskusye o wszelkich szczegółach reformy uważają za bezprzedmiotowe przed ustaleniem procentowego stosunku mandatów polskich i ruskich.

W dalszym ciągu dyskusyi nie wspominano nawet o tych „nieodzownych dla sprawy reformy“ materyałach, ale targowano się o ów procentowy stosunek, który był też przedmiotem targów przez cały ciąg ostatniej sesyi sejmowej. Ludowcy i polscy demokraci godzą się na 26·4%, które Rusini uważają za niewystarczające. Cieński imieniem podolaków sprzeciwił się i temu stosunkowi, a p. Głąbiński imieniem wszechpolaków nie zajął żadnego stanowiska.

Na posiedzeniu popołudniowem toczyła się dalsza dyskusya nad materyałami statystycznymi, w której przemawiali posłowie Witos, Makuch, hr. Stadnicki, Skołyszewski, Krzeczunowicz i Krzysztofowicz.

Poseł Skołyszewski postawił wniosek, aby 1) oprócz materyałów odnoszących się do kuryi wiejskiej, przedłożono także materyały odnoszące się do kuryi miejskiej i wielkiej własności, oraz żeby w materyałach tych uwzględniono nietylko kryterya narodowe, lecz także siłę podatkową każdej kuryi, 2) żeby polecono prezydyum komisyi, aby poczyniło starania o zwołanie komisyi przed 10 września na dłuższe obrady.

Poseł Krzeczunowicz postawił wniosek, aby przedłożono szczegółowe materyały odnośnie do wyborców polskich i ruskich. Wniosek ten jawnie dążył do przewleczenia sprawy na nieoznaczony termin; to też sprzeciwili mu się posłowie Marynowski, Makuch i Stapiński.

W głosowaniu uchwalono wniosek Skołyszewskiego (o zwołanie komisyi przed 10 września) i na tem posiedzenie zamknięto.

Wynik więc wczorajszych obrad jest taki, że w najważniejszej sprawie t. j. w sprawie procentowego rozdziału mandatów między Polaków a Rusinów do zgody nie przyszło. Odroczenie obrad dla zbierania dalszych „materyałów“ oznacza przewleczenie sprawy znowu na kilka miesięcy; w ten sposób gra się komedyę, która kosztuje kilkaset koron tytułem dyet.

Z komisyi parlamentarnych.

Wiedeń, 18 czerwca.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego.

W komisyi budżetowej poseł tow. Diamand uzasadniał swoje wnioski, poczem w głosowaniu przyjęto prowizoryum budżetowe według przedłożenia rządowego.

Przy § 4 przyjęto wniosek posła Stanka w sprawie kontyngentu alkoholu na okres 1912 do 1913 z modyfikacyą posła Diamanda, że udział stowarzyszeń mających więcej jak 30 ha obszaru ziemi może być wstawiony w rachunek tylko w wysokości 30 ha i ze zmianą posła Diamanda, że dla niektórych gorzelni stowarzyszonych ma się zarezerwować 8000 hl., że jednakże wymiar kontyngentu od powierzchni wliczalnej przeciętnie nie może być w wyższej wysokości wstawiony na stowarzyszenie jak 15 ha.

Inne wnioski posła Diamanda odesłano do komisyi finansowej.

Poseł Diamand zgłosił je jako wota mniejszości.

Przy § 6 przyjęto wniosek posła tow. Diamanda, że w latach notorycznego nieurodzaju ziemniaków i kukurydzy rząd ma prawo wstrzymać obdzielanie gorzelni kontyngentem i bonifikacyami rolniczemi, a jeżeli sprawa odżywiania ludności tego wymaga, nawet zakazać fabrykacyi spirytusu ze środków żywności.

Uchwalono szereg postawionych w dyskusyi rezolucyi, między innemi: posła Kolischera, wzywającą rząd, by jak najrychlej wygotował program inwestycyi kolejowych na szereg lat i systematycznie go przeprowadził; posła Diamanda w sprawie wniesienia budżetu na rok 1913 najpóźniej do 1 października 1912.

Sprawozdawcą został wybrany dla Izby poseł Steinwender.

W komisyi wojskowej

na wczorajszem posiedzeniu uchwalono szereg rezolucyj, zgłoszonych w dyskusyi, poczem przystąpiono do obrad nad ustawą o obronie krajowej. Dyskusyę generalną i szczegółową prowadzono jednocześnie. Minister Georgi uzasadniał konieczność trzyletniej służby przy kawaleryi obrony krajowej i omówił kwestyę języka w służbie i komendzie. Przez wprowadzenie słowa „służba“ nie jest zamierzona żadna nowość pod jakimkolwiek względem. Wśród tych okoliczności komisyi pozostawia się do rozstrzygnięcia przyjąć § 8 lub brzmienie § 7 ustawy o obronie krajowej obecnie obowiązującej.

Komisya przyjęła paragrafy 1—7 bez zmiany, odrzucając wnioski postawione do przedłożenia rządowego. Przy § 8 przyjęto skreślenie słów „służbowy“ 26 głosami przeciw 14. Inne paragrafy przyjęto według projektu rządowego.

Referentem dla Izby wybrano posła Sommera.

Przegląd polityczny.

Manifest ruski. Wczorajsze „Diło“ zamieszcza na czele numeru manifest wszystkich stronnictw ukraińskich (narodowych demokratów, radykałów, socyalnej demokracyi i młodzieży akademickiej). Manifest utrzymany jest w tonie poważnym, nie występuje przeciw polskości uniwersytetu lwowskiego, lecz stawia żądanie utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie i wzywa do udziału w urządzić się mających wiecach.

Ugoda czesko-niemiecka. Dzienniki czeskie stwierdzają, że t. zw. mała ugoda jest już na ukończeniu. Statut krajowy ma być już zupełnie ustalony, chodzi jeszcze tylko o końcową redakcyę. Miało też dość do ugody w kwestyi językowej u władz państwowych, chodzi jeszcze tylko o porozumienie się co do władz autonomicznych.

Protest przeciw klątwom biskupim.

Parokrotnie już wspominaliśmy o klątwach, rzucanych przez biskupów w Królestwie na ruch chłopski, skupiający się dokoła „Zarania“.

Do prasy postępowej, która natychmiast wystąpiła z protestem przeciwko odgrzebywaniu średniowiecznych pocisków klątewnych (w wieku XX!) przyłączył się obecnie i „Goniec“ warszawski, organ frondy narodowo-demokratycznej, pisząc:

„Przedewszystkiem należy dać stanowczą odprawę twierdzeniu, jakoby owe represye religijne stanowiły sprawę wyłącznie religijną, niepodlegającą ocenie publicystycznej. Rzecz się ma wprost przeciwnie. Taki lub inny kierunek ruchu ludowego lub jednego jego odłamu, stanowi kwestyę społeczną, najzupełniej świecką. To, że przeciw odpowiednim objawom wystąpiła władza duchowna i użyła przeciw nim broni kościelnej, nie zmienia bynajmniej znaczenia faktów, nie usuwa ich społecznego podłoża, oraz charakteru i nie usuwa obowiązku kontroli ze strony opinii publicznej. Gdybyśmy władzy kościelnej przyznali prawo szafowania klątwami i zakazami względem wszystkich objawów życia zbiorowego, które danemu biskupowi nie przypadają do gustu, to w konsekwencyi musielibyśmy się zgodzić na poddanie wszystkich stosunków społecznych rządom kleru. On bowiem miałby wyrokować: 1) czy sprawa do niego należy, 2) jakie wygodnem niej stanowisko mają zachować wierne owieczki.

Cóż powiedzieć o pretensyach tego rodzaju? Chyba to, że są one przynajmniej o kilka wieków spóźnione. Nigdzie już w Europie, nie wyłączając Galicyi, nie słychać o tak nadzwyczajnych zakusach klerykalnych.

U nas jednak podejmuje się je z odwagą, godną lepszej sprawy, rachując zapewne na ciemnotę chłopa, na jego konserwatyzm obyczajowy, związany z uległością dla duchowieństwa.

I kiedy się je podejmuje? Zdawałoby się, że po skandalu jasnogórskim, po całym szeregu ujemnych objawów w życiu kleru i jego stosunku do ludności, władza kościelna znajdzie właściwsze i pilniejsze dla siebie zadanie, niż wypowiadanie bezwzględnej walki tym, czy innym formom ruchu ludowego i rozbudzanie w tym celu namiętności. Należało chyba przedewszystkiem zatroszczyć się o zrobienie jakiegoś porządku we własnych szeregach, chociażby w myśl słów: „medice cura te ipsum“. Tymczasem widzimy, jak niedbalstwo we własnym zakresie idzie w parze z bezwzględnością, sięgającą po dziedzinę władzy, zgoła klerowi nieprzysługującej.

Zresztą władza kościelna ujawniła w tym wypadku prócz innych niepochlebnych właściwości, jeszcze zdumiewającą krótkowzroczność. Zapomniała zupełnie o analogicznych eksperymentach, jakie stosowano w swoim czasie przeciw działalności księdza Stojałowskiego.

Spekulując na religijnych uczuciach ludu, panowie galicyjscy, świeccy i duchowni uznali, że najłatwiej rozprawić się z niewygodnym agitatorem bronią kościelną. Rzucono więc na Stojałowskiego klątwę biskupią. I okazało się, że broń nie skutkuje. Wziętość Stojałowskiego rosła jak na drożdżach. Postanowiono w odpowiednich kołach uciec się do ostatecznego środka — do wielkiej klątwy papieskiej, którą też wyjednano w Rzymie.

I stał się niesłychany skandal. Wyklęty agitator, zamiast stracić, zyskał na popularności wśród ludu...

Lud galicyjski nie odwrócił się bynajmniej od religii katolickiej. Ale zrozumiał, że wszystkie owe klątwy małe i większe nie są niczem innem, jak narzędziem intrygi, skierowanej ku celom najzupełniej doczesnym“.

Do artykułów, protestujących przeciwko zakusom klerykałów, którzy „notabene“ i na punkcie swoich gromów nie zachowują jednej miarki i uderzają nimi z predylekcyą w prasę ludową, rachując że chłopa łatwiej zastraszą — przyłączają się obecnie i protesty imienne.

Sobotnia „Nowa Gazeta“ drukuje dwie szpalty nazwisk pod protestem następującej treści:

„Wszczynanie walk religijnych i wskrzeszanie w XX stuleciu średniowiecznego fanatyzmu potępiamy, jako zbrodniczy zamach na zdrowy rozwój narodu i najcenniejsze zdobycze kultury.

Łączymy przeto nasze głosy w gorącym proteście przeciw nagonce duchowieństwa na „Zaranie“, a naszym wyklętym braciom z ludu ślemy wyrazy współczucia, otuchy i solidarności“.

Przegląd społeczny.

Walka handlowców o minimum płacy. W ostatnim numerze „Przyszłości“, organie centralnego związku handlowców, znajdujemy zapowiedź walk o podwyższenie płac.

Pismo handlowców konstatuje, iż płace handlowców są nad wyraz opłakane i powiada:

„Stosunkom tym musi się raz nareszcie położyć kres i dlatego najaktualniejszą akcyą obecnie jest walka o podwyższenie płac. Mylą się ci, którzy myślą, że walkę tę prowadzić będziemy pojedynczo w każdym handlu, my za dobrze wiemy, że walka z każdym pracodawcą z osobna nie zrealizuje naszych żądań nawet za 10 lat.

Dlatego też akcyę prowadzimy w zupełnie innym kierunku, walczyć chcemy i będziemy o uzyskanie ustawowego minimum płac w handlach i biurach, a do walki tej idziemy pełni otuchy i prowadzić ją będziemy, bez względu na ofiary, aż do zwycięstwa. O ustawę taką walczyć musimy, już choćby dlatego, bo tylko tą drogą zostaną stosunki w handlach w całem państwie unormowane, nie będzie nigdzie handlowca z płacą niższą od przepisanego w ustawie minimum i nie pomogą kłamstwa kupców, że interes nie „prosperuje“, że „bilans kiepski“, że „zima za ciepła“ lub „lato za zimne“. Wszystko to na nic się nie zda, bo każdy handlowiec będzie miał ustawowo zapewnione minimum płacy“.

Nie ulega jednak wątpliwości, że walka o ustawowo zagwarantowane minimum płacy napotka w Austryi na wielkie trudności.

Z organizacyi kafiarzy. W Przemyślu bojkot firmy Rapaporta trwa dalej — należy więc Przemyśl nadal omijać. W Rzeszowie i Nowym Sączu uzyskano cennik lwowski, w Jarosławiu strejk trwa dalej, w Stanisławowie zaś zupełny brak roboty.

Austryackie związki zawodowe w roku 1911.

Austryackie centralne związki zawodowe wykazują, jak widać ze sprawozdania za rok 1911, umieszczonego w ostatnim numerze pisma „Gewerkschaft“, znaczny rozwój. Coprawda, kryzys w rozwoju związków, wywołany separatyzmem czeskim, jeszcze nie przeminął zupełnie; np. górnicy i szklarze stracili 5 500 członków, drzewni zaś (na których czescy separatyści dokonali specyalnie ostrego ataku) stracili 600 członków. Ogólna strata związków przedstawia się w ten sposób, że 16 związków straciło 8.000 członków. Natomiast te związki, które już przeszły kryzys, wykazują rozwój i przyrost członków; 37 związków powiększyło ilość zorganizowanych o 29.000. Innemi słowy ogólny wzrost związków wynosi 21.340, czyli 5.33%. Z końcem więc roku sprawozdawczego związki centralne miały **421.905 członków** wobec 400 565 w początkach roku 1911. Zasługuje na uwagę szybki wzrost liczby zorganizowanych robotnic; mianowicie na 21.340 nowych członków przypada kobiet 5.325.

Finanse związków oczywiście również wzrosły. Dochody podniosły się z 8·6 milionów koron (w roku 1910) na 9·2 milionów koron. Na zapomogi na podróże, dla bezrobotnych oraz w razie nieszczęśliwych wypadków wydano 2,075.000 koron (o 62 tysiące więcej, niż w roku poprzednim). Wzrost zapomóg dla chorych, inwalidów, wdów i sierót jest jeszcze większy i wynosi okrągło 175.000 koron.

Na cele strejkowe zebrano (łącznie ze stanem kasy z końcem roku 1910) 5 mil. koron; wydano zaś 400 tysięcy koron.

Nadwyżka dochodów związkowych wynosi 1,767.000 koron. Stan majątku osiągnął wysokość 13 mil. koron, a więc wzrósł z 27 do 31 koron na członka.

Wrócimy jeszcze do sprawozdania związków w obszernym artykule. Obecnie zaś tylko, na kończenie, zaznaczymy, że jak wykazują przytoczone cyfry, płonnemi okazały się obawy, że separatyzm czeski zupełnie podkopie byt związków centralnych. Bezsprzecznie, rozwój tych ostatnich byłby bez porównania silniejszy, gdyby tarcia ze separatystami nie osłabiały akcyi agitacyjnej i organizacyjnej. Lecz kryzys w swych ostrzejszych formach już minął i związki rozwijają się dalej.

Z wystawy architektonicznej.

O wystawie architektonicznej pisano już sporo; podnoszono — jak najsłuszniej — jej pełen gustu i wytworności obraz ogólny — jej harmonijność, polegającą na tem, że żaden szczegół nie wyskakuje natarczywie...

Zanim po kompletnem wykończeniu powróci-

JERZY COURTELINE.

Przyjaciel litery prawa.

(Z francuskiego).

2

(Ciąg dalszy).

Urzędnik: Dziękuję panu. Nie zaniedbam spełnić pańskiego polecenia.

La Brige: Bardzo panu będę wdzięczny... A więc list pieniężny na moje imię znajduje się u pana?

Urzędnik: Tak. Oto on. (Pokazuje list).

La Brige: Ślicznie. (Wyciąga rękę po list).

Urzędnik: Przepraszam pana. (Cofa list).

La Brige: Jakto? Nie chce mi pan wydać mego listu?

Urzędnik: Wydam go panu z przyjemnością, lecz dopiero wtedy, gdy pan udowodni tożsamość osoby.

La Brige: Wobec kogo?

Urzędnik: Wobec mnie.

La Brige: Wobec pana?

Urzędnik: Rozumie się.

Chwila pauzy.

La Brige (w najwyższem zdumieniu): Ależ to chyba żart!... Wymagasz pan, abym panu udowodnił, że jestem istotnie La Brige, a przed chwilą pan sam poznałeś mnie pierwszy i przypomniałeś, że się często spotykaliśmy w domu wspólnych naszych przyjaciół, państwa Crottemouilland!...

Urzędnik: Za pozwoleniem! Jako osoba prywatna, znam pana; jako osoba urzędowa, nie znam pana wcale.

La Brige: Doprawdy, to paradne! Nasłuchałem się dość o administracyi chińskiej, ale ten wypadek...

Urzędnik: Dziwny z pana człowiek! Jestem urzędnikiem państwowym i obowiązuje mnie regulamin, którego nieprzestrzeganie naraża mnie na...

La Brige (chce mu przerwać).

Urzędnik: Ale niechże pan mnie posłucha. Narażam się przecie na grubą odpowiedzialność. Niech pan przypuści, że nie jesteś pan tym, dla kogo list ten jest przeznaczony, a ja go panu wydam. Po pierwsze zostanę zbesztany, jak jakie nieboskie stworzenie, po drugie będę zmuszony pokryć z własnej kieszeni całą sumę stu franków.

La Brige: Nie rozumiem całej tej pańskiej gadaniny. Wiesz pan przecie dobrze, że jestem istotnie La Brige. Tak, czy nie? Czyż nie pan pierwszy mnie poznałeś?

Urzędnik: Owszem, poznałem pana.

La Brige: A więc?

Urzędnik: Dobrze... Niech mi pan teraz pokaże dowód rzeczowy, że jesteś pan La Brige, a natychmiast wydam panu jego list.

La Brige (wzrusza ramionami i wznosi oczy ku niebu). Ach ta formalistyka! Dobrze więc. (Wyjmuje pugilares). Oto parę kopert, adresowanych na moje imię.

Urzędnik: Dziękuję, ale to nie wystarcza. Może pan ma przy sobie legitymacyę wyborczą?

La Brige: Niestety. Mogę panu natomiast przedstawić pokwitowanie uiszczenia podatku i świadectwo ubezpieczenia.

Urzędnik: Toby wystarczyło.

La Brige: Bogu dzięki! Proszę.

Długa pauza, podczas której urzędnik zbliska i uważnie, litera po literze, studyuje papiery, pan La Brige zaś stoi przed okienkiem i, zgrzytając w pasyi zębami, oczekuje wyniku oględzin. Wreszcie ciszę przerywa:

Urzędnik: Przyznaję autentyczność tych dokumentów, niczego one jednak nie udowadniają.

La Brige: A to dlaczego?

Urzędnik: Ponieważ wystawione są na imię niejakiego Jana Filipa La Brige, zamieszkałego przy ulicy de Douai, w domu pod numerem 14 B, list zaś, o który panu chodzi, wysłany jest na imię niejakiego La Brige, również Jana Filipa, zamieszkałego jednak przy placu Beauvau, w gmachu ministeryum spraw wewnętrznych.

La Brige: Nie pozostaje mi więc nic innego, jak prosić ministra, by raczył wynająć mi mieszkanie w gmachu ministeryum i ubezpieczyć je od ognia, w przeciwnym bowiem razie zobaczę te sto franków, jak swoje ucho bez lustra.

(Dokończenie nastąpi).

my do jej oceny, chcemy tylko uczynić tu dwie, trzy uwagi krytyczne.

Doczekaliśmy się umeblowania lokalu w domku robotniczym, stworzonym przez wybitnego architekta p. Mączyńskiego. Niestety, wyznać musimy, iż to urządzenie nie wydaje nam się we wszystkich szczegółach praktycznem. Zadanie utrudniał nieco już sam podział: na kuchnię i pokój — bardzo nierówny: kuchnia pochłonęła zbyt wiele miejsca — pokój z konieczności stał się nadto szczupłym.

Meble kształtne, i jako stolarka, odrobione starannie, ale niefortunną wydaje nam się myśl zastąpienia łóżek sofami, do których się pościel na dzień chowa. Jest to poświęcanie hygieny (zaduszanie pościeli w zamknięciu) dla blichtru, dla uzyskania pokoju „bawialnego".

Rzecz częstokroć praktykowana u ludzi z inteligencyi, mających mieszkania szczupłe, i maskujących w ten sposób niejednolite przeznaczenie pokojów, ale, powtarzamy, wzorować się na tem robotnik, naszem zdaniem, nie powinien.

Pouczającem byłoby też dodanie cennika owego umeblowania — czy wogóle jest ono dostosowane do przeciętnego budżetu robotnika?

Znacznem potanieniem umeblowania i wygoda dla lokatorów-robotników byłoby propagowanie zasady, ażeby takie meble, jak szafa, kredens, zastawali wmurowane w ścianę; są to bowiem sztuki względnie najkosztowniejsze i przenoszenie ich nastręcza najwięcej trudności.

Ogromnie lubą i swojską jest sylwetka dworku p. Czajkowskiego, szkoda tylko, że p. Cz. utrzymał w nim, może tradycyonalnie, pokoje zbyt niskie; że, nie zainteresowawszy się schodami, upośledził je, przeznaczył na nie zbyt wąską gardziel — wkońcu że na piętrze lokuje i pokój dziecinny, i... pracownię pana domu.

Oto garstka uwag krytycznych, które — powtarzamy, żadnej ujmy nie przynoszą arcychwalebnemu wysiłkowi inicyatorów wystawy, cieszącej się zasłużonym sukcesem. *J.*

Listy z Podkarpacia.

Borysław, 17 czerwca.

Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej Wolanka-Tustanowice, między innemi sprawami omawianą była sprawa wydzierżawienia gruntu pod budowę ambulatoryum Powiatowej Kasie chorych. Niedogodny punkt, w jakim znajduje się do dziś dnia ambulatoryum Kasy, skłonił zarząd Kasy do zajęcia się wybudowaniem własnego ambulatoryum w centrum przemysłowem, tj. na granicy Borysławia i Wolanki.

W tym celu właśnie zarząd Kasy wniósł do Rady gminnej Wolanka-Tustanowice podanie o wydzierżawienie gruntu pod budowę własnego ambulatoryum. Rada uchwaliła wydzierżawienie i zdawaćby się mogło, że sprawa załatwiona. Jednak tak nie jest.

Wiemy doskonale, że gdzie chodzi o dobro mieszkańców gminy, a szczególnie o dobro robotników, tam gmina chce pozornie okazać swoją wspaniałomyślność i wszystko uchwala. Ale od uchwały do urzeczywistnienia jest bardzo długa droga, bo aż przez Wydział powiatowy. A jak się załatwiają takie sprawy w Wydziale powiatowym, to my dobrze wiemy. Wiemy, jak Wydział powiatowy postąpił z uchwałą Rady gminnej wolanieckiej w sprawie budowy szpitala. Miejscowość tak licznie zaludniona, a zarazem mająca taką masę nieszczęśliwych wypadków, jak zagłębie naftowe, najbliższy szpital ma dopiero w Drohobyczu, jednak to nie przemawiało do sumienia Wydziału powiatowego i sprawę szpitala raz na zawsze pogrzebał.

To samo się stało z uchwałą borysławskiej Rady gminnej chrześcijańskiej, o wydzierżawieniu gruntu pod budowę Domu robotniczego. Na skutek wniesionego podania przez organizacye robotnicze gmina uchwaliła wydzierżawienie gruntu, ale od tego czasu minęło bez mała dwa lata, a uchwała do dziś spoczywa w wydziale powiatowym. Jeżeli chodzi o zatwierdzenie jakiejś uchwały, mającej na celu ogłupianie robotników, to załatwia się momentalnie. Wydatków tysięcy koron na przyjęcia biskupie i sprowadzania misyi wydział powiatowy nie zaprotestuje, ale wybudowanie szpitala, wybudowanie czytelni publicznej, wybudowanie szkoły przemysłowej, to według zdania wydziału powiatowego, wydatek jest zbytkowny. Zobaczymy co się stanie i z tą ostatnią uchwałą wolanieckiej Rady gminnej, jak długo będzie ona wędrowała zanim dowiemy się, że została, jak wiele innych pogrzebana przez kołtuńskie załatwianie spraw wydziału powiatowego.

KRONIKA.

Wtorek 18 czerwca

Nasz felieton.

Od 1 lipca rozpoczniemy w swym felietonie druk najnowszej powieści

Jack'a London'a

pod tytułem:

„Księga przygód".

Jack London, socyalista amerykański, jest dziś największym powieściopisarzem w Ameryce, a także w Europie zdobył sobie sławę i ogromną poczytność.

London jest to natura szeroka, bujna, której za ciasno w uregulowanych stosunkach nowoczesnego państwa, za duszno w atmosferze ustroju burżuazyjnego. To też obrał sobie osobliwy tryb życia poza ramami cywilizowanego społeczeństwa.

Pędząc życie oryginalne, koczownicze, pełne fantastycznych przygód na łonie dzikiej przyrody i wśród dzikich ludów, napatrzył się London podczas swej długoletniej włóczęgi po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Alasce i wyspach Oceanu Spokojnego światom dziwnym, zgoła u nas nieznanym, a mając wybitny dar spostrzegawczy i talent niezwykle zajmującego, żywego i barwnego opowiadania, wzbudził swemi powieściami nadzwyczajne zainteresowanie.

Ostatnia jego powieść „Księga przygód", wydana przed kilku miesiącami, a napisana w roku ubiegłym (dotąd jeszcze na język polski nie tłómaczona), rozgrywa się na Wyspach Salomona, stanowiących jeden z archipelagów Polinezyi na Oceanie Spokojoym.

Rzecz dzieje się już po wojnie rosyjsko-japońskiej. Treść powieści stanowią przygody osadników europejskich i amerykańskich i poszukiwaczy złota — wśród ludożerców, zamieszkujących owe wyspy. W przygody te wpleciony jest romans.

Powieść tę podamy w wybornym przekładzie naszym czytelnikom i nie wątpimy, że wywoła ona wśród nich żywe zainteresowanie.

Redakcya.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 5 po południu w sali Floryanki.

Autor „Mojej baby" dziekanem. Wydział teologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego wybrał ks. Zimmermana dziekanem na rok szkolny 1912/13.

Wykłady dla strejkujących robotników fabryki Zieleniewskiego odbywają się codzień. We wtorek odbył się wykład p. Łazowskiego — z historyi rozwoju gospodarczego.

We środę o godz. 11 przed południem zwiedzą Muzeum Narodowe pod kierownictwem p. Weychert-Szymanowskiej. Zbiórka o godzinie 11 przy wejściu do Muzeum.

We czwartek i piątek — wykłady z dziedziny biologii p. Przybylskiego.

Wykłady rozpoczynają się o godz. 10 rano.

Wycieczka do Tyńca, urządzona ubiegłej niedzieli przez Uniwersytet ludowy, wypadła bardzo dobrze. Aż do godz. 9½ wieczór bawiło ożywione towarzystwo poza miastem.

Przez cały czas jazdy na statku w obie strony oraz na miejscu w Tyńcu pięknie śpiewała „Lutnia robotnicza", za co też zarząd Uniwersytetu ludowego złożył jej gorące podziękowanie.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem na klinice chirurgicznej prof. Kadera z demonstracyą chorych.

Robotnicy gazowni miejskiej od 20 lat kołatają do Rady o utworzenie funduszu emerytalnego. — Sprawa ta wlecze się po różnych komisyach; obecnie jest znowu w komisyi gazowo-elektrycznej, ale — jak interesowani obawiają się — daleką jest do załatwienia. Jest to rzeczywiście rażącym wyjątkiem, żeby zakład miejski, przynoszący gminie tak ładne dochody, nie miał funduszu emerytalnego dla swych najgorzej płatnych i najwięcej obciążonych pracowników. Robotnicy gazowni nie domagają się przecież żadnego wyjątkowego dobrodziejstwa, lecz proszą o przyznanie im tego samego prawa do zabezpieczenia na starość i ich rodzin na wypadek śmierci, jakie mają zatrudnieni w innych zakładach gminnych. Najwyższy byłby zatem czas, aby sprawa ta nareszcie wyszła z mroków obrad komisyjnych na pełną Radę i żeby Rada raczyła uwzględnić memoryał robotników gazowni w sprawie, która już przed 18 laty została uchwaleniem statutu emerytalnego zapoczątkowana.

Aresztowanie Arona Gajera. W składzie bielizny Kohna na Stradomiu popełniał praktykant sklepowy Wolf Lieblich od dłuższego czasu kradzieże bielizny, którą sprzedawał Aronowi Gajerowi za bezcen. Policya obydwu aresztowała.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Waltera toczyła się dziś rozprawa przeciw 19 letniemu Pawłowi Krzeczowskiemu z Woli przemykowskiej o zabójstwo.

Dnia 29 lutego b. r. na zabawie w domu Julianny Dubielowej oskarżony pokłócił się z Władysławem Tułaczem, poczem w bójce pobił go kołem po głowie tak ciężko, że Tułacz wkrótce zmarł. Oskarżony tłómaczy się, że był pijany. Wyrok zapadnie po południu,

Fałszywy feldwebel. Od kilku dni obchodzi sklepy młody człowiek w uniformie feldwebla od piechoty i przedstawiając się pod nazwiskiem Pastuszyńskiego zamawia towary dla kapitana 9 pułku piechoty w Samborze. Między innymi zamówił fortepian, 12 gramofonów, 100 par rękawiczek, 20 brzytew i t. d. Od kupców za pośrednictwo żąda i otrzymuje wynagrodzenie. Towary naturalnie przychodzą z powrotem, gdyż żaden kapitan ich nie zamawiał. Za oszustem wdrożono poszukiwania.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Tosca".
Środa: „Wróg kobiet" (nowość).
Czwartek: „Cyganerya".
Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Carmen".
Niedziela po południu: „Krakowiacy i górale"; wieczór: „Tosca".
Poniedziałek: „Wróg kobiet".
Wtorek: „Madame Butterfly".
Środa: „Noc w Wenecyi".

Repertuar teatru na wystawie architektury.

Wtorek: „12 żon Jafeta".
Środa: „Świat bez mężczyzn".
Czwartek: „12 żon Jafeta".
Piątek: „Krowoderskie zuchy".
Sobota: „Dama od Maxyma".

Nowiny lwowskie.

Echa zamachu na profesora. Uczeń Stach, który onegdaj dokonał we Lwowie w I szkole realnej zamachu na profesora Schadena, po odstawieniu do sądu zostanie poddany badaniom lekarskim; zeznania bowiem kolegów i profesorów naprowadzają na domysł, że na wykonanie czynu wpłynęła pewna anormalność umysłowa. I tak np. profesorowie zauważyli w ostatnich czasach u Stach[a]

jakiś tępy, obłędny wyraz oczu. Łącznie z tem traktować również można znacznie gorsze postępy w nauce u chłopaka, który w pierwszych latach nauki był celujący. Stach z żadnym z kolegów nie żył bliżej. Za anormalny również objaw uważają fakt, że Stach z fałszywego wstydu ukrywał zajęcie swego ojca, który jest latarnikiem i w rodowodzie, który uczniowie składają z początku roku szkolnego, podał, że ojciec jest kontrolorem gazowni.

Zakaz przedstawień w Filharmonii. Z powodu silnego zarysowania się murów w sali Filharmonii lwowskiej, w gmachu Skarbkowskim, policya zabroniła urządzania przedstawień kinematograficznych. Dziś odbyła się na miejscu komisya złożona z delegatów magistratu, namiestnictwa, policyi itp., która zakaz ten utrzymała w mocy aż do zbadania fundamentów.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych toczyła się w poniedziałek rozprawa przeciw Ilkowi Dziaczkowi, oskarżonemu o popełnienie trzech kradzieży. Przy przesłuchaniu świadków doszło do scysyi między przewodniczącym trybunału radcą Wisłockim a obrońcą drem Oleskerem. Z powodu uchylania przez przewodniczącego pytań obrońca żądał zaprotokołowania tego, co trybunał uznał za obrazę i skazał obrońcę na 50 K grzywny. W odpowiedzi na to dr Olesker złożył obronę, zarzucając przewodniczącemu nieżyczliwe odnoszenie się do siebie. Trybunał uznał to za ponowną obrazę, skazał obrońcę na 100 K grzywny i uchwalił odnieść się do sądu wyższego o odebranie mu prawa bronienia w sprawach karnych na przeciąg 3 miesięcy. Na miejsce dra Oleskera powołany ma być na jego koszt inny obrońca.

Druga rozprawa toczyła się przeciw Stanisławowi Siłce, woźnemu akc. Tow. dla wyrobów tkackich i sukienniczych, oskarżonemu o kradzież listu pieniężnego z kwotą 3316 K, który kasyer dał mu celem odniesienia na pocztę. Adresat otrzymał list z bezwartościowemi papierami i 23 groszami. Siłko z zabranymi pieniądzmi wyjechał do Kalifornii, w maju jednak powrócił do Lwowa i oddał się sam w ręce władz. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Siłkę na sześć lat ciężkiego więzienia.

Nagłą śmiercią na budowie przy ul. Kazimierzowskiej zmarł robotnik budowlany Michał Kaptuwaniec. Lekarz stwierdził śmierć z powodu udaru serca.

Wypadek na budowie. Przy ul. 29 Listopada 42 spadł z rusztowania II piętra murarz Jan Szpila i odniósł złamanie prawej ręki oraz rany na głowie. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

W ostatnich czasach nie było jeszcze dnia bez wypadku na budowie, głównie z powodu kiepskich rusztowań, które przedsiębiorcy z oszczędności dają robić nie przez cieśli, ale przez fuszerów.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza. Ciągnienie loteryi artystycznej, której wygraną stanowi cenne studyum pastelowe Artura Markowicza odbędzie się publicznie w lokalu Tow. ul. Sienkiewicza 9. we czwartek dnia 20. b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Środa: „Npoleon i Józefina".
Czwartek: „Precz z kochankami", komedya w 3 aktach Stef. Reya.a
Piątek: „Napoleon i Józefina".
Sobota: „Precz z kochankami".

Z kraju.

Zgromadzenie sprawozdawcze z czynności parlamentarnych polskich posłów socyalistycznych zwołane zostało do Płazy w powiecie chrzanowskim. Referent poseł tow. Klemensiewicz w wyczerpującej, $2^1/_2$ godzinnej mowie przedstawił stan prac naszych posłów, jak niemniej omówił stanowisko partyj burżuazyjnych wobec najważniejszych żądań ludowych. Drugim referentem był tow. Łapiński, który omawiał zadania organizacyi i jej znaczenie dla klas pracujących. Zgromadzeni uchwalili z najwyższym zapałem wśród gorących oklasków wotum zaufania i podziękowanie posłom socyalistycznym za ich pracę i obronę spraw ludu pracującego, oraz wotum zupełnej nieufności posłowi Zarańskiemu, jako przedstawicielowi kapitalistów, wybranemu szwindlami i niesłychaną korupcyą wyborczą. Po zgromadzeniu omawiano szereg spraw miejscowych, jak budowę walącej się jednoklasowej szkoły — na 300 dzieci, nadużycia jakich dopuszcza się ks. Szewczyk, utrzymujący składnicę pocztową, który listów niemiłym sobie parafianom nie doręcza, wreszcie szkody czynione przez zwierzynę hr. Starzyńskiego. W sprawach tych interweniować będzie w odpowiednich instancyach poseł Klemensiewicz.

Wypadek kolejowy. Z Kopyczyniec donoszą: W niedzielę rano podczas przetaczania wykoleiły się dwa wozy towarowe na stacyi towarowej w Kopyczyńcach i zatarasowały wjazd do Hadynkowiec. Zarządzono przesiadanie się podróżnych przy pociągach Nr 3611 i 3612. Skaleczeń ani obrażeń nie doznał nikt. Ruch normalny wprowadzono około południa. Dochodzenia w toku.

Propaganda prawosławna w Galicyi. Sąd w Jaśle skonfiskował 36 broszur, zapomocą których agenci moskalofilscy usiłowali szerzyć prawosławie wśród ruskiej ludności w powiatach jasielskim i gorlickim.

Tajemnicza zbrodnia. W Porębce uszewskiej, koło Brzeska, dokonano w nocy 13. bm. morderstwa, którego ofiarą padły trzy osoby. Zamieszkuje tam wdowa, Cecylia Szelągowa z pięciorgiem dzieci, z których dwie córki i dwóch synów już dorośli. Krytycznej nocy do jednego z domów położonych na skraju wsi wpadli dwaj synowie Szelągowej z prośbą o pomoc, gdyż dom ich napadli bandyci. Zaalarmowani włościanie przybyli na miejsce, gdzie przedstawił im się przerażający widok: Szelągowa i jej dwie córki leżały w kałuży krwi, a ciała ich były pokryte ciężkiemi ranami.

Włościanie zawiadomili żandarmeryę, która rozpoczęła śledztwo, żadnych jednak śladów napadu nie znaleziono. Wzięci w krzyżowy ogień pytań synowie Szelągowej poczęli się plątać i dawać sprzeczne wyjaśnienia, wobec czego obydwóch aresztowano jako podejrzanych o dokonanie zbrodni. Sąsiedzi ich potwierdzili te przypuszczenia, zeznając, że już od dłuższego czasu panowały kłótnie między młodymi Szelągami, a ich matką i siostrami. Znamienny jest szczegół, że Szelągowie zgłosili się o pomoc przeciw rzekomym bandytom do najodleglejszego domu na skraju wsi, jakkolwiek w bezpośrednim sąsiedztwie Szelągów są inne domy włościan. Ofiary zbrodni żyją jeszcze, ale są w agonii.

Ze świata.

Burza w Ameryce. Z Cansas City donoszą: Burza, która szalała w sobotę na zachodnim brzegu Missouri, poczyniła olbrzymie szkody. Zginęło 20 ludzi. W Johnville zapadła się dzwonnica w kościele katolickim podczas nabożeństwa. Trzy osoby zab te, wśród nich ksiądz, który wezwał ludzi, aby opuścili kościół, sam zaś pozostał.

Głosy publiczności.

Rezultat konkursu z 17-go czerwca. Ambrisius de Lousa rzuca Mayera w 4 m. przednim pasem.

Carpini i Stankiewicza po 20 minutach zażartej walki nie rozegrali.

Lurich rzutem ramiennym kładzie Boulangera w 6 m. 20 s.

Nader ożywioną była walka pomiędzy silnym Finkelsteinem a zwinnym serbem Sevitzem. Ostatni uległ sile Finkelsteina chwytem pasowym.

Dziś we wtorek wieczór walczą następujące 4 pary:

Peterson—Brasseur (szampion duński—Belgia).
Sewitz—Georg Lurich (Belgrad—mistrz światowy, wielokrotny zwycięzca St. Cyganiewicza) Spirido — Seppl Huber (Grecya—Tyrol, najcięższy zapaśnik na świecie, waży 167 kg.). Poniew. walka między tymi dwoma zapaśnikami w niedzielę dnia 16. b. m. została nierozstrzygnięta, będą oni dziś walczyli aż do absolutnego rozstrzygnięcia. Stankiewicz - Piet van Andre (szampion z Poznania—mistrz zapaśniczy Holandyi).

Oprócz tego dziś we wtorek wystąpi po raz ostatni Bieńkowski-Cyklop (najsilniejszy człowiek na świecie, rwie łańcuchy i kruszy monety).

Podczas przedstawienia koncert c. i k. muzyki wojskowej 100 p. p.

Z muzyki.

Popis szkoły p. Carnioli odbył się wczoraj w sali starego teatru. Przedstawiono nam szereg uczenic i jednego ucznia p. Witkowskiego, który wobec tego wyróżniał się podwójnie z pośród otoczenia, nietylko sympatycznym głosem i poprawnem brzmieniem... Ciężką a niewdzięczną pracę miał p. Rudnicki, jako akompaniator. — Ustęp z „Rigoletta" odśpiewany przez współudział biorącego dra Jendla miał stanowić zrównoważenie z całością i zamykał też w sobie całe estetyczne wrażenie wieczoru...

TELEGRAMY

z dnia 18 czerwca.

Nowe uniwersytety na Węgrzech.

Budapeszt. Izba magnatów załatwiła wczoraj szereg przedłożeń, uchwalonych przez Izbę posłów, między innemi przedłożenie o utworzeniu uniwersytetów w Preszburgu i Debreczynie.

Demonstracye przeciw Tiszy.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem przyszło do ponownych demonstracyj przeciw Tiszy. Gdy Tisza o godzinie 8 wieczorem wyjechał powozem, ludność zaczęła na jego widok wołać: Abzug Tisza!

Strejk transportowy w Londynie.

Londyn. Robotnicy portowi kilku miast postanowili podjąć pracę. Strejk ograniczono tylko na port londyński. Prezes związku robotników portowych przyznał, że strejk się nie udał, głównie z powodu braku pieniędzy. Sądzą, że także strejk w Londynie zbliża się ku końcowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Doroczna zabawa letnia krawców krakowskich,** odbędzie się w dniu 29 czerwca względnie w następną pogodną niedzielę na Woli Justowskiej. Komitet przygotowuje urocze urozmaicenia, które w czasie przerw tanecznych rozweselać będą uczestników. Bilety wstępu można nabywać w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Filipa 2) po 60 hal. dla panów, dla pań po 40 hal. Przy kasie wstep od osoby 1 kor.

NADESŁANE.

Z ruchu spółdzielczego.

(Z okazyi kongresu centralnego Związku niemieckich stowarzyszeń spożywczych).

Trzy formy ruchu robotniczego: organizacya polityczna, zawodowa i spółdzielcza tworzą razem tę trójcę, która jest klasyczną dla społecznego rozwoju proletaryatu. Każda z tych trzech form jest zazwyczaj autonomiczną, lecz powinna stać blisko powstałych dwóch i tworzyć z niemi faktycznie jedną całość. Rozwój kapitalizmu, organizacyj przedsiębiorców i zaostrzenie się walki klasowej w samej rzeczy coraz bardziej spajają te trzy formy.

Weźmy np. Niemcy. Przed kilku laty słyszeliśmy tam o poważnych dyferencyach pomiędzy związkami zawodowymi a partyą. Związkowcy jak gdyby nie doceniali organizacyi politycznej i sceptycznie patrzyli na wiele kroków partyi — na energiczną propagandę święta majowego, na przyjęcie przez partyjny kongres strejku generalnego do arsenału partyi i na wiele innych rzeczy. Obecnie o tych dyferencyach nie słyszeliśmy już oddawna.

Tenże sam znamienny proces zaczyna się teraz odbywać w stowarzyszeniach spółdzielczych. Jak wiadomo, przed kilku laty robotnicze organizacye spółdzielcze oddzieliły się w Niemczech od ogólnej, wspólnej z burżuazyą organizacyi spółdzielczej, zakładając własny „centralny związek niemieckich stowarzyszeń spożywczych". Związek ten, jak zobaczymy poniżej, rozwija się nader szybko, a kolosalne, zaiste imponujące zakłady w Lipsku, Hamburgu, Dreznie są chlubą niemieckich robotników.

W kierownictwie jednak organizacyi związku spółdzielczego są ludzie, którzy sądzą, że wszelkie markowanie ideowego pokrewieństwa z socyalną demokracyą byłoby szkodliwem dla rozwoju konsumów. Konsumy poprostu mają być gospodarczą organizacyą wszystkich konsumentów i niczem więcej. Propaganda socyalistyczna w organizacyach spółdzielczych ma tylko zrażać i odstręczać członków.

Zapominali przytem dzielni zresztą i sprężyści kierownicy niemieckiego ruchu spółdzielczego, że de facto w związku robotniczych konsumów zorganizowani są ci sami robotnicy, którzy są członkami „wolnych" związków zawodowych lub partyjnej organizacyi politycznej.

W organie spółdzielczym „Konsumgenossenschaftliche Rundschau" czytaliśmy nawet nierzadko ostre wycieczki przeciw socyalnej demokracyi, czynione przez różnych działaczy, zwłaszcza dra Müllera. A poseł tow. Göhre, znany specyalista od ruchu spółdzielczego, w ostatnim numerze partyjnego pisma „Neue Zeit" konstatuje szereg innych zjawisk, świadczących o pewnych niechęciach działaczy konsumowych do partyi i — jak powiada — przenikaniu pewnych pierwiastków burżuazyjnych do niemieckich konsumów robotniczych. Broszury i wykłady na kursach konsumowych takiego prof. Staudingera mają odznaczać się właśnie temi cechami.

Lecz ten okres ultra-autonomizmu mija. Od roku mniej więcej w pismach spółdzielczych zaniechano wspomnianych antypartyjnych wycieczek. I obecnie mamy przed sobą tenże sam proces, o którym była mowa przy związkach zawodowych: zbliżenie się (przy zastrzeżeniu zupełnej autonomii) do partyi. Zdaniem tow. Göhrego, pewien nowy projekt, który został wniesiony na odbywający się obecnie robotniczy kongres spółdzielczy, silnie zbliży konsumy do partyi i związków — mianowicie projekt stworzenia olbrzymiego akcyjnego stowarzyszenia dla ubezpieczenia robotniczego, opartego na konsumach i związkach zawodowych.

Jest to imponujące, olbrzymie przedsięwzięcie, o którem „Vorwärts" powiada, że po przeprowadzeniu stanie się „potężnem dziełem socyalno politycznem dla milionów robotników".

Otóż przy urzeczywistnieniu tego projektu organizacya spółdzielcza będzie musiała koniecznie działać w ścisłem porozumieniu się z generalną komisyą związków zawodowych i partyą.

To niezawodnie oznacza przełom w dotychczasowej ewolucyi niemieckich konsumów robotniczych i spowoduje zbliżenie się takowych do partyi.

A teraz rzućmy jeszcze okiem na zaprawdę nadzwyczajny wzrost niemieckich konsumów robotniczych, wzrost, który może godnie stanąć obok wzrostu związków zawodowych i socyalnej demokracyi.

W r. 1903 przy wystąpieniu i ogólnej organizacyi spółdzielczej i założeniu organizacyi konsumów robotniczych, liczyła ta ostatnia organizacya 575 tysięcy członków. Obecnie zaś „centralny związek niemieckich konsumów" (robotniczych) liczy 1,324.722 członków, **1·3 miliona członków!**

To samo z obrotem ogólnym, który wzrósł ze $176^1/_2$ milionów marek na **506 milionów marek!**

Jak wiadomo, niemieckie konsumy robotnicze dawno już przeszły do własnej produkcyi we własnych zakładach przemysłowych. We własnych zakładach w roku 1903 wyprodukowano towarów na $14^1/_2$ miliona marek, w roku zaś 1911 — na $80^1/_2$ mil. marek!

Rzecz oczywista, te suche cyfry nie dadzą jeszcze należytego wyobrażenia o wspaniałym rozkwicie niemieckich konsumów robotniczych, energicznie popieranych przez socyalną demokracyę. To ostatnie stanowisko wobec konsumów zajęła w roku 1910 na zjeździe partyjnym w Magdeburgu, uchwalając rezolucyę, podkreślającą ogromne znaczenie konsumów dla walki klasowej, zaznaczającą, że „konsumy załatwiały swe sprawy samodzielnie i niezależnie, stwierdzającą jednak, że im bardziej członkowie konsumów utożsamiają się z członkami partyi i związków zawodowych oraz im bardziej są przeniknięci duchem tych ostatnich, tem lepiej mogą spełniać swe doniosłe dzieło socyalne". Rezolucya wskazuje między innemi, że burżuazya niegdyś bardzo rozczulała się nad organizacyą spółdzielczą i polecała ją proletaryatowi, lecz „wraz z wzrostem jej gospodarczego znaczenia i obostrzeniem się walki klasowej wzrasta wrogi stosunek w kołach burżuazyjnych", i burżuazyjne rządy przez szykany wszelkiego rodzaju starają się zatrzymać zwycięski pochód robotniczej spółdzielczości.

Iluzye tych, którzy w spółdzielczości widzą alfę i omegę ruchu robotniczego, pryskają. Natomiast wzrasta jej znaczenie w ogólnej walce klasowej. I trzy zasadnicze (obok organizacyi oświatowej) formy ruchu robotniczego harmonijnie maszerują od zwycięstwa ku zwycięstwu, zachowując zresztą swą autonomię — oddzielnie idą, lecz razem biją!

* * *

Jednocześnie z otwarciem kongresu centralnego związku niemieckich stowarzyszeń spółdzielczych otwarto także wystawę tegoż związku w lokalu „Clou" w Berlinie. Dla braku miejsca nie możemy szczegółowo opisać tej niezwykle zajmującej wystawy, na której znajdujemy niemal wyłącznie przedmioty wyprodukowane we własnych zakładach konsumów lub „towarzystwa wielkich zakupów". Specyalną uwagę zwracają piramidy wyrobów związkowej fabryki mydła, tutki, papier etc. Związek bowiem konsumów ze stowarzyszeniem wielkiego zakupu posiadają fabrykę mydła, fabryki cygar, palarnie kawy, drukarnię, papiernię, elektrownię i t. d. i t. d.

Wystawa — według dzienników berlińskich — robi imponujące wrażenie.

MAŁY FELIETON.

O. L. d'Or.

ZAPAŚNICY.

(Z rosyjskiego).

„Champion Ameryki" Iwan Szkworeń obalił ostatniego swego przeciwnika, „championa Afryki" Kuźmę Ogłoblę.

Publiczność obdarzyła go grzmotem oklasków, orkiestra zagrała marsza z „Wesołej Wdówki", a przy jej dźwiękach członkowie jury wręczyli championowi świata pierwszą nagrodę: dwa tysiące rubli, pas i złoty żeton.

Dumnym, raźnym krokiem wychodził cały promieniejący Iwan Szkworeń i kłaniał się publiczności.

Do domu powrócił zmęczony i rozdrażniony.

— I cóż? — pyta go żona, wątła, zielonkawa kobiecina małego wzrostu ze smutnemi, wylękłemi oczami.

Iwan Szkworeń, nie odpowiadając na pytanie, wyciągnął ręce i burknął:

— Zdejmuj muskuły!

Żona zabrała się do odpinania trykotów na jego rękach. Odpiąwszy, poczęła wyciągać watę.

— Aleś się dziś wypchał! — rzekła zadyszana. — Poco tyle waty?

— Cóż, będę waty żałował? Publiczności się podoba...

— Szczególnie damom?...

— I damom! — odciął się Szkworeń. — Cóż, czy damy, według ciebie, to nie publiczność?

Żona westchnęła pocichu.

— Zdejmuj-że, ruszaj się żywo!

Żona spełniła rozkaz. Wkrótce ręce championa świata upodobniły się do tyk i zwisły bezwładnie.

— A teraz, w imię Boże, bierz się do nóg! — rozkazał Szkworeń.

Po krótkiej chwili nogi championa stały się tej grubości, co i ręce.

— A to co za siniec? — pyta żona, tknąwszy palcem w plecy znakomitego swego męża.

— To? To Anglia zrobiła, bodajby ją za to dyabli wzięli.

— Jakże to ten dureń śmiał zrobić? Czyż nie umówiliście się?

— Naturalnie umówiliśmy się. Bez umowy nie można. Powiedziano mu: „po trzydziestu minutach kładź się na obie łopatki". Tak też i zrobił; cóż, kiedy przedtem jeszcze publiczność poczęła się denerwować. Krzyczą z widowni: „Ameryko, nie śpij"! „Nie daj się, Anglio"! „Wal go w Irlandyę"! „A ty go wal w Stany Zjednoczone"!... Anglia nie mogła zapanować nad sobą i wpiła się palcami w moje plecy, jak kleszcz.

— Podła Anglia! — syknęła nienawistnie żona.

— I jak się wpiła! Dania i Finlandya ledwo ją odciągnęły.

— Przeklęta! — krzyknęła pani Szkworeń.

Wreszcie muskuły zostały zdjęte z mizernego ciała atlety. Zasiadł przy stole, na którym mile szumiał samowar.

— Przeklęta astma! — westchnął champion. — Duszę się poprostu. Dyrektor kazał mi dziś razem z Aloszką Mordoworotowym, championem Belgii, przestawić szafę. Zmęczyłem się tak, że ledwo dyszę.

Żona obrzuciła go niespokojnym wzrokiem.

— Mówiłam ci, Wania, pójdź do lekarza.

— Do lekarza? Byłem. Ale cóż mi lekarz pomoże? Powiada, że jestem anemiczny, a w dzieciństwie przebyłem angielską chorobę. Leczyć się trzeba...

Atleta opuścił bezradnie głowę.

— A „Siłacz z nad Wołgi" występował dziś?

— Występował, a jakże! Szyny kolejowe giął, sto pudów jedną ręką podnosił...

Champion świata wybuchnął nagle wesołym śmiechem.

— Czego się śmiejesz? pyta żona.

— Dobry kawał! Posłuchaj: po występie przychodzi „Siłacz z nad Wołgi" do garderoby śpiewaczki operetkowej; ta chwyta go za kark i, jak piłkę, wyrzuca za drzwi.

— A cóż on?

— Strasznie się rozzłościł. Rzucił się do niej i krzyczy: „jak szynę kolejową, tak cię zegnę".

— A cóż ona?

— Śpiewaczka? Nic. Wykręciła ręce „Siłacza z nad Wołgi" poza plecy i wyrzuciła go z garderoby, jak piórko. Z dziesięć minut przeleżał na kurytarzu, zanim przyszedł do siebie... Aha, jeszcze wyszła zabawna heca: wiesz, ten murzyn Tarabumbia... Wyobraź sobie przychodzi przed przedstawieniem rewirowy i pyta: „czy znajduje się tu niejaki Mojsze Lejbowicz Hotzenklotz"? Murzyn, usłyszawszy to, zbladł, jak płótno.

— Czemu?

Champion Ameryki śmiał się do rozpuku.

— Bo widzisz, okazało się, że nasz murzyn nazywa się właściwie Mojsze Lejbowicz Hotzenklotz...

Żona atlety podała kolacyę. Król zapaśników zajadał z apetytem. Po kolacyi zwróciła się nieśmiało żona:

— Potrzebowałabym na jutro trochę grosza.

— Pieniędzy? Skąd wezmę? Całą gażę miesięczną — czterdzieści rubli wziąłem w zeszłym tygodniu i wszystko co do grosza tobie oddałem. Skąd teraz wezmę?

— A nagroda? — wyjąkała żona.

Szkworeń rozgniewał się:

— Wciąż o tych nagrodach mówisz. Z otrzymanych dziś dwóch tysięcy rubli, do kasy oddałem 1999 rubli, a tylko rubla podarował mi dyrektor, byłem jednak tak zmęczony, że wydałem go na dorożkę.

Nastąpiła chwila przykrego milczenia.

— Czas już spać! — przerwał milczenie atleta.

Rozległ się nagle dzwonek.

— Telegram!

Atleta otworzył telegram i począł go odczytywać.

— Skąd? — zapytała żona.

— Z Londynu! — odrzekł mąż. — Organizuje się tam zapasy championów całego świata. Proponują mi dwa tysiące miesięcznie.

— A tak naprawdę, ile to wyniesie? Czy będzie chociaż 40—50 rubli miesięcznie?

— Myślę, że 40... A może i 50... Daj Boże, żeby pięćdziesiąt.

— Dałby to Bóg! — westchnęła żona.

Nazajutrz przed rozpoczęciem walki wystąpił arbiter i dyrektor championatu w jednej osobie i z dumą ogłosił:

— Wszechświatowej sławy zapaśnik, champion miasta Chorołа i Ameryki, pan Iwan Szkworeń zaangażowanym został do Londynu za dwanaście tysięcy miesięcznie, świetne angagement to przyjął i z tego powodu ustępuje z naszej sceny i dziś żegna się z publicznością...

Grzmot oklasków przygłuszył ostatnie słowa arbitra.

Rozmaitości.

Osobliwa „świątynia“ amerykańska.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki trudno zaiste o oryginalność — w tym kraju snobów i dziwolągów. Aliści nawet tam w zdumienie wprawiło ludność Nowego Jorku otwarcie i poświęcenie nowego zboru, w którym zastosowano to wszystko, co dotąd było udziałem komfortu hotelowego.

„Zarządzający“ ową „świątynią“ rozesłał do najzamożniejszej ludności miasta prospekty o otwarciu świątyni na „usługi szanownej publiczności“, zawiadamiając, że „kościół“ został zbudowany przez towarzystwo akcyjne, które postawiło sobie za zadanie zmodernizować jednostajność domów modlitwy, niedostosowanych do wymagań czasów obecnych.

Kościół ten nazywa się New Broadway Tabernaculum, ma 10 pięter wysokości i jak się prospekt wyraża, odpowiada w zupełności tej potrzebie ludzi, by praca nad zbawieniem duszy nieśmiertelnej była przyjemnem zajęciem wśród wygód i komfortu.

W każdym razie w całym świecie chrześcijańskim kościół ten jest unikatem.

Prospekt mówi jednak prawdę. Przedewszystkiem koszt urządzenia świątyni wyniósł 3 miliony franków; zewnętrznie architektura jest niewyraźna — przypomina nieco gotyk — bądź co bądź trochę modernizowany.

Naprzód zaopiekowano się kazaniem. By słychać było księdza w najdalszych nawet punktach obszernej nawy — zaopatrzono ławki i fotele w mikrofony.

Elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, wentylacya jest tam ostatnim wyrazem techniki. Toalety z zimną i ciepłą wodą, pokoje kąpielowe znajdują się też. Dla wszystkiego rodzaju uroczystości ludzkich w kościele odbywanych, a więc chrzcin, ślubów, pogrzebów kościół ten ma specyalne apartamenty stylowo urządzone, pełne kwiatów i roślin zwrotnikowych z własnych cieplarń.

Rodzina naprzykład, potrzebująca kościoła dla chrztu dziecka, ma do swego rozporządzenia salon, cały biało umeblowany. Na śluby przeznaczono apartament urządzony kokieteryjnie w stylu rokoko. Tam zbierają się goście weselni, państwo młodzi przyjmują powinszowania.

Obok jest kancelarya notaryusza dla załatwiania formalności intercyzy. Salony pogrzebowe urządzone są w stylu antique. Na miejscu można urządzić stypę pogrzebową, w doskonałej francuskiej restauracyi. Biblioteka dzieł religijnych i czytelnia pism klerykalnych jest na usługi nabożnych.

Gwoździem jednak tego nowożytnego domu Bożego jest bezwątpienia nabożeństwo specyalne dla aferzystów, niemających czasu na długie modły, bankierów, giełdziarzy, adwokatów.

Nabożeństwo to wraz z kazaniem trwa tylko 10 minut. To się nazywa być konsekwentnym w zasadzie czas, to pieniądz.

Jednem słowem — kościół ten jest istotnie — wedle stylu amerykańskiego przedsmakiem tych rozkoszy, jakie czekają wiernych po tamtej stronie śmierci.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

KINO KORSO

pl. Akademicki 5
róg ul. Akademickiej 28.

Część dochodu przeznaczona na Dom Studentek imienia ELIZY ORZESZKOWEJ.

PROGRAM

od 15 do 21 czerwca 1912 r.
zawiera wyłącznie obrazy grane w teatrze „Mała Scena" we Wiedniu.

Najnowszy
Dziennik Pathégo
Przegląd najciekawszych wydarzeń ubiegł. tygodnia.

Pan Dupin minął się z zawodem
Komiczne.

Kokietka wiejska
Sztuka amerykańska.

Bohater irlandzki
Wielki dramat amerykański grany przez najlepszych artystów Ameryki.

Podróż poślubna
Komedya. — Film włoski.

Pościel

własnego wyrobu — kołdry, materace, wkłady, koce, poduszki, poszewki, prześcieradła, **łóżka** żelazne oraz kompletne **wyprawy** ślubne.
Najtaniej tylko u firmy

K. SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7
w starym lokalu.
Proszę uprzejmie uważać na firmę.

»Heldolana«

światowej sławy mydło oraz puder piękności. **Specyalność pięknych Paryżanek.** — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze **świeżość i gładkość.**

Do nabycia we wszystkic aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: **Drogueria pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.**

Odbiorca może wygrać 100 fr.

Kapsułki z Matico

cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem"
we Lwowie, Rynek 29.
Wysyłka pocztowa codziennie.



130 własnych filii w kraju i zagranicą.

Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.



SINGER'A „66"

maszyna do szycia 20 stulecia.

Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.
Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, ulica Halicka 1. i ul. Gródecka 38.
Na łaskawe zapytania chętnie służymy wyjaśnieniami. — Wzory do hafu, cerowania i szycia bezpłatnie i opłacono.

Zaproszenie

na

XIII. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Tow. Zaliczkowego i oszczędności, stow. zarej. z ogr. por. w Bukaczowicach, które się odbędzia 26 czerwca b. r. o godz. 3 po południu w lokalu stowarzyszenia

Z PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Przyjęcie zamknięcia kasowego za rok 1911 i wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi.
2. Wnioski członków.

Dyrekcya.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Na sezon 1912!!

Poleca rowery światowej marki ang. „Premier", „Waffenrad", „Eska" oraz inne w cenie od 120 K, z wolnobiegiem „Torpedo" jakoteż wszelkie przybory. Węże po K 3, 4, 5, 6, oraz francuskie po K 7 i 8. Płaszcze od K 5 do 12. Latarki acetylenowe od K 3·50.

Föbus Rosenman,
Lwów,
ulica Karola Ludwika L. 27.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić**

pieniędzy,

ten niech **zażąda darmo** i opłatnie **wielki cennik** ilustrowany z 3-ma tysiącami **odbitek** zegarów, wyrobów **jubilerskich** towarów **muzycznych** i **galanteryjnych.**

F. PAMM, Kraków,
ulica Zielona 3—82

Panowie cykliści!!

Z powodu wielkiego zakupna polecam **węże** do rowerów od K 3·—. **Płaszcze** od K 5·—. **Lampy** acetylinowe od K 3·50. **Pompy** od 90 hal.

Föbus Rosenmann
Lwów, Karola Ludwika 27.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 28·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności **skład sukna**

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyść, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze **wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.**

Globin

najlepsza pasta

Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

Nowo otwarta **przy ulicy DŁUGIEJ L. 27** (róg ul. Filipa) **w Krakowie**

RESTAURACYA i PIWIARNIA

JÓZEFA HAŁACIŃSKIEGO

WYDAJE:
śniadania, obiady i kolacye
po umiarkowanych cenach
Bufet obficie zaopatrzony w wszelkie wódki i wina, oraz w gorące i zimne przekąski

Piwo okocimskie. **Pokoje do śniadań.**

Lokal otwarty do godziny 1 w nocy.
Gazety i pisma robotnicze do dyspozycyi.

F. LORD

ODDZIAŁ ROWEROWY

Gener. zastępstwo fabryk rowerów:

Puch
Waffenrad
Ipag
Kosmos

Kraków, Lubicz 1.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

„UNIKUM" - MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien XVI. Diefenbachgasse 59.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310)